

Zydorek, Danuta

Cieleśność człowieka w świetle średniowiecznych przekazów

Medycyna Nowożytna 2/2, 121-130

1996

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Danuta Zydorek

Poznań

Cielesność człowieka w świetle średniowiecznych przekazów

W napisanej u schyłku XII w. Kronice polskiej mistrza Wincentego Kadłubka napotykamy fragment, który trafnie charakteryzuje stosunek ludzi średniowiecza do fizyczności człowieka: „Nie sędę bowiem, że uchodzi waszej uwagi, jakie i jak wielkie są zalety Kazimierza i jak sława wszelkich cnót przewyższa woń wszystkich pachnideł. Bo nie wypada się zajmować zewnętrznymi przymiotami jego ciała, które już same wzięciem swoim niby promieniami słońca [oczy] patrzących czarują. Nadzwyczaj szlachetna [jest] wytworność tak [jego] postaci, jak rysów twarzy oraz sama wysmukła budowa ciała, nieco przerastająca ludzi średniego wzrostu”¹. To, że nie wypada pisać o zewnętrznym wyglądzie księcia jest dowodem trwającego przez całą epokę i czytelnego w źródłach konfliktu między narzuconą przez chrześcijaństwo pogardą ciała, a jego uwielbieniem w środowiskach rycerskich.

Chrześcijaństwo zrywając z tradycją kultury świata antycznego, w której ciało było eksponowane w teatrze, na stadionie, w

¹ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, przełożyła i opracowała B. Kürbis, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, Ks. IV, 5, s. 187.

cyрку, dokonuje doktrynalnego odrzucenia cielesności. Wywodzi się ono z dwoistości natury człowieka głoszonej w chrześcijańskiej antropologii filozoficznej. Wedle św. Augustyna: „*Homo est substantia rationalis constans ex anima et corpore*”. Mimo, że głoszone, iż człowiek to połączenie dwóch natur cielesnej i duchowej „*duplex est autem homo – interior et exterior. Interior homo anima, [et] exterior homo corpus*” jak pisze w początkach VII w. w „*Etymologii*” Izydor z Sewilli, a ciało jest co prawda niezbywalną częścią człowieka, ale w postaci jaką znamy jest przejściowym etapem dziejów człowieka². Ciało traktowane jest jako więzienie duszy, jako przeszkoda w osiągnięciu doskonałości i zbawienia. Dlatego *contemptus mundi* pogarda świata i program ascezy miały służyć jako narzędzie doskonalenia.

Za najważniejsze świadectwo panującego w średniowieczu poglądu na człowieka, jego życie i śmierć uchodzi traktat „*De contemptu mundi sive de miseria conditionis humanae libri tres*” autorstwa późniejszego papieża Innocentego III (zm. 1216), w którym w niezwykle dramatyczny i barwny sposób maluje kondycję człowieka. „Utworzony jest człowiek z prochu, z błota, z popiołu, co podlejsze z najplugawszego nasienia – Stanie się pastwą ognia, który wiecznie płonie i pali nieugaszony; żerem robaka, który wiecznie gryzie i pożera nieśmiertelny; masą zgnilizny, która wiecznie śmierdzi i cuchnie straszliwie” i dalej „– żywy wyprodukował gnój i wymioty, umarły będzie produkował zgniliznę i smród, żywy utuczył jednego człowieka, umarły będzie tuczył liczne robaki”. Nad tym nędznikiem wisi stale groźba potępienia po śmierci; dlatego uprawianie praktyk ascetycznych, niszczących ciało było wypełnieniem zalecenia „– lepiej jest więc umierać dla życia; aniżeli żyć dla śmierci-”³. Z chęci zapewnienia sobie życia wiecznego i jako jednej z jego gwarancji, poniżanie ciała „tego szkodliwego odzienia duszy”, jak je nazywał Grzegorz Wielki, było szeroko propagowane. Czynili to przede wszystkim mnisi, ale i ludzie świeccy dążący do doskonałości moralnej, nieustannie umartwiają ciało. Mamy na to dowody w naszych źródłach.

Wystarczy przywołać tu wspomniane w „*Kronice wielkopolskiej*” praktyki Przemysława I księcia Wielkopolski, takie jak noc-

² Św. Augustyn, *De Trinitate*, XV, 17, 11. Migne, PL, t. 42; E. Gilson, *Wprowadzenie do nauki św. Augustyna*, Warszawa 1953, s. 61; *Isidori Hispalensis episcopi, Etymologiarum sive originum libri XX*, recognovit W.M. Lindsay, t. II, Libres XI-XX continens, Oxford 1957, lib. XX, w. 6; por. też J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, Warszawa 1970, s. 348.

³ Cytowane za: I. Dąbska, *Problem śmierci w kulturze chrześcijańskiej*, „Znak” nr 374 (1986), s. 60; S. Świerżawski, *Dzieje filozofii europejskiej*, t. 6, *Człowiek*, Warszawa 1983, s. 190.

ne modlitwy, noszenie w wielkim poście włosienicy, czy unikanie kąpieli przez ostatnie cztery lata życia, a warto dodać, że zmarł on jako młody, bo zaledwie 36-letni człowiek⁴.

Bardzo drastyczne, nawet na owe czasy, były natomiast praktyki ascetyczne współczesnej mu Jadwigi, ks. śląskiej, która zdaniem autora jej *Żywota* „w ciełe przeto, lecz wbrew ciału usiłowała żyć, ponieważ wierzyła, że takie życie jest wielką zasługą”. Dlatego „na gołym ciełe nosiła księżna twardą koszulę utkaną z końskiego włosia. Miała ona zwyczaj ukrywać włosienicę pod rękawami koszuli płóciennej, pragnąc oszukać oczy patrzących na nią, aby nie widziano, jak uciążliwa była ukryta odzież.

Jadwiga nosiła również na łądzwiach węzlistą opaskę z końskiego włosia, której dotkliwość odczuwała tak boleśnie, że nieraz usługujące jej służebnice musiały ją od niej uwalniać i leczyć owrzodziałe członki wysuszaniem miękkimi ręcznikami”. Księżna wyniszczała swoje ciało wbrew protestom otoczenia. Noszenie włosienicy było jedną z praktyk, do tego należy dodać bezustanne posty, znoszenie chłodu i zimna z braku ciepłego odzienia i obuwia i jeszcze „ponad ludzkie siły trwała na świętych czuwaniach. Jutrznie odbywała o świcie, a zdarzało się często, że przychodziła zanim odezwał się dzwon. Później nie wracała już do łóżka, aby pokrzepić ciało snem, lecz medytując przez całą noc umartwiała swe ciało najokrutniejszą chłostą, albowiem po jutrzni wstępowała jeszcze do kapitułarzy siostr i tam kazała się biczować służebnym aż do krwi”⁵.

Propagowanie przez Kościół takich zachowań było usiłowaniem – jak już zauważono w literaturze – przekreślenia człowieka biologicznego⁶.

Wspominam o tym, gdyż miało to swoje konsekwencje w sposobie pisania o człowieku i jego sprawach w powstających wtedy różnego typu utworach dziejopisarskich. W źródłach polskich do końca XII w. i to zarówno hagiograficznych jak i kronikarskich zupełnie wyjątkowe są wzmianki odnoszące się do wyglądu fizycznego, zdrowia czy choroby wspomnianych osób.

⁴ *Kronika wielkopolska*, Przetłumaczył K. Abgarowicz, wstęp i komentarz B. Kürbisówna, Warszawa 1965, s. 258; *Chronica Polonae Maioris*, wyd. i komentarzem opatrzyła B. Kürbis, MPH sn, t. VIII, s. 108.

⁵ *Legenda świętej Jadwigi*, przełumaczył A. Jachelson, przygotował do druku ks. J. Pater, Wrocław 1993, s. 32, 47, 48; *Vita sancte Hedwigis*, wyd. A. Semkowicz, MPH, t. IV, Lwów 1884, s. 517, 532–533.

⁶ J. Le Goff, *Uwagi na temat ciała i ideologii w kulturze średniowiecznej Europy*, w: *Problemy wiedzy o kulturze. Prace dedykowane Stefanowi Żółkiewskiemu*, Warszawa 1989, s. 221–223.

Anonim Gall ograniczył się do dwóch wzmianek: jednej mówiącej o piękności Mieszka, syna Bolesława Szczodrego, drugiej, wspominającej chorobę księcia Władysława Hermana. Podobnie wstrzemięźliwy był mistrz Wincenty Kadłubek⁷.

Piękność ciała późniejszego męczennika podkreślali natomiast autorzy *Żywotów* św. Wojciecha. Pięknością postaci odznaczać się miał też cesarz Otto III⁸. Jest to jednak związane z tym, że prestiż fizycznego piękna był tak duży „iż piękność jest obowiązkowym atrybutem świętości”. I nawet zniszczone przez umartwienie ciało Jadwigi odzyskuje je po śmierci. „Gdy zdjęto z niej te rzeczy (tzn. włosienicę i opaskę z końskiego włosia) zaczęły objawiać się oznaki przyszej chwały: albowiem kolor jej ciała w wyniku częstego postu i ciągłego biczowania był ziemistożółty, skóra była pomarszczona, a całe ciało spalone upałami i odmrożone chłodami prawie czarne, na oczach wszystkich zajaśniało śnieżnobiałym blaskiem –”⁹.

Na marginesie dodam, że piękność fizycznego wyglądu bywa też w średniowieczu wyróżnikiem ludzi szlacheckiego rodu.

Przy trwającej wciąż negacji cielesności i apologii poniżania ciała w XIII wieku pojawia się w źródłach wiele informacji o ciele ulegającym zepsuciu, że użyję tu terminu Izidora z Sewilli tzn. o chorobach i towarzyszących im symptomach. Szczególnie dokładne opisy chorób i działań medycznych znajdujemy od połowy tego wieku w żywotach polskich świętych i błogosławionych. Wśród nich obfitością wyróżniają się *Miracula* św. Stanisława, opisy cudów dołączone do *Legendy* św. Jadwigi oraz cuda dziejące się za przyczyną Jacka Odrowąża oraz błogosławionej Kingi¹⁰.

Ta obfitość informacji nie jest przypadkowa, a uwarunkowana historycznie, gdyż od pontyfikatu papieża Aleksandra III (1155–1181) ogłaszanie świętym zarezerwowano dla Stolicy Apostolskiej

⁷ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, Wrocław 1975, s. 60, 94; *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. wstępem i komentarzami opatrzył K. Maleczyński, MPH, sn, t. II, Kraków 1952, s. 55, 88; Mistrz Wincenty, *Kronika Polska*, Prolog, s. 3, ks. I, 7, s. 17., ks. IV, 5, s. 187.

⁸ Brunon z Kwerfurtu, *Żywot drugi*, w: *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, przetłumaczył K. Abgarowicz, wstęp i komentarz J. Karwasińska, Warszawa 1966, s. 145; S. Adalberti *Pragensis episcopi et martyris vita altera auctore Brunone Querfurtensi*, wyd. J. Karwasińska, MPH, sn, T. II/2, s. 35.

⁹ *Legenda* św. Jadwigi, s. 80; *Vita sanctae Hedwigis*, MPH IV, s. 580.

¹⁰ *Legenda* św. Jadwigi, s. 87 i n.; *Vita sanctae Hedwigis*, MPH IV, s. 584 n; *Cuda* św. Stanisława, w: *Średniowieczne żywoty i cuda patronów Polski*, tł. J. Pleziowa, opr. i wstępem opatrzył J. Plezia, Warszawa 1987, s. 151 n; *Życie i cuda Jacka Odrowąża*, przełożył W. Bojarski, przygotował do druku i wstępem opatrzył O.Z. Mazur OP, Kraków 1984, s. 19 n; *De vita de miraculis Sancti Jacchonis*, wyd. L. Ćwikliński, MPH IV, s. 850 n; *Vita et sanctae Kyngae ducissae Cracoviensis*, MPH IV, s. 652–693, 722.

i odtąd wyniesienia na ołtarze dokonywał papież za pomocą odpowiedniego dekretu. Przed jego ogłoszeniem przeprowadzono surowe postępowanie dowodowe zaświadczające o świętości oparte m.in. na zeznaniach świadków. Papież Honoriusz III (216–1227) w bulli *Etsi electi* określił nawet normy badania świadków zeznających pod przysięgą o cnotach i cudach kandydatów na ołtarze. Papież nie zadowalał się materiałem dowodowym przedkładanym przez biskupów, lecz delegowali własnych przedstawicieli do tych przesłuchań¹¹.

Tak stało się też w przypadku przygotowań do kanonizacji św. Stanisława podjętych przez biskupa krakowskiego Prandotę.

Stanisław poniósł śmierć w 1079 r., a jego ciało zostało pogrzebane na Skalce, skąd w 1088 lub 1089 r. przeniesiono je do katedry pod wezwaniem św. Wacława na Wawelu¹². Około 1250 r. przygotowano w kapitule krakowskiej zgodnie z procedurą życiorys kandydata na świętego, ale wymagana była jeszcze dokumentacja cudów zdziałanych za jego pośrednictwem. Do ich zbadania papież wyznaczył komisję w składzie: biskup krakowski Pełka, biskup wrocławski Tomasz I i opat cystersów w Lubiążu Henryk¹³. Komisja ta działała od maja do lipca 1250 r. Wyniki jej prac zawieźli do Rzymu z nadzieją wyjednaną szybkiej kanonizacji doktor Jakub ze Skaryszewa, magister Gerard w towarzystwie dominikanów i franciszkanów. Nie wystarczyło to jeszcze papieżowi do wszczęcia procesu kanonizacyjnego i wyznaczył on swojego przedstawiciela Jakuba z Veletrii dla ponownego zbadania opisanych cudów. Przebywał on w Krakowie w trzecim kwartale 1251 r. i znane nam szczegółowe opisy stanu ciała i chorób różnych osób, z których zostali za wstawiennictwem relikwii św. Stanisława ozdrowieni, pochodzą z tego czasu.

Należy dodać, że ten też protokół stał się podstawą kanonizacji biskupa Stanisława, dokonanej w Asyżu 17 września 1253 r. przez papieża Innocentego IV¹⁴.

¹¹ H. Misztal, *Causae historicae w postępowaniu beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym*, Lublin 1981, s.2 5 n.

¹² *Rocznik kapituły krakowskiej*, MPH sn V, s. 51; *Rocznik krótki*, tamże, s. 235; *Vota sancti Stanislai Cracoviensis episcopi (Vita Maior)*, wyd. W. Kętrzyński, MPH IV, s. 383, 394. Zob. też G. Labuda, *W 75-rocnicę ukazania się „Szkiców Historycznych” Tadeusza Wojciechowskiego*, „Kwart. Hist.”, t. 88 (1981), z. 2, s. 323–351.

¹³ *Rocznik kapituły krakowskiej*, MPH sn V, (1978), s. 83; *Kodeks Dyplomatyczny Katedry Krakowskiej*, wyd. F. Piekosiński, t. 1, Kraków 1876, nr 33; *Miracula sancti Stanislai*, wstęp W. Kętrzyński, MPH IV, s. 286 n.

¹⁴ KDKK, t. I, nr 38, MPH sn V, s. 84; *Cuda św. Stanisława*, tekst łaciński wydał i komentarzem opatrzył Z. Perzanowski, przekład polski J. Pleziowa, w: „*Analecta Cracoviensis*”, t. 11 (1979), s. 51 n.

Szczegółowej analizy medycznej tych przekazów dokonał Jan Tyszkiewicz. Na podstawie opisu dolegliwości trapiących ludzi, którzy zostali za przyczyną biskupa Stanisława uzdrowieni, wyróżnił następujące jednostki chorobowe, np.: choroby oczu (jaglica, ostre zapalenie spojówek, jaskra), choroby psychiczne, choroby układu nerwowego (porażenie połowicze, paraliż, migrena, histeria), infekcję górnych dróg oddechowych, przepuklinę pępkową, zatrucie alkaloidami¹⁵.

Warto może zwrócić przy okazji uwagę na jeszcze jeden aspekt, że mimo podkreślonej wcześniejszej negacji ciała, doczesne szczątki zmarłych otaczano szacunkiem. Szczególnej czci używały szczątki osób zmarłych śmiercią męczeńską jak św. Wojciech, Stanisław lub osób zmarłych w opinii świętości tak jak np. Salomea, Kinga, Jadwiga Śląska czy Jacek Odrowąż. Ich niezwykłość zapowiadały cudowne wydarzenia dziejące się w pobliżu grobu, np. łuna światła albo brak oznak rozkładającego się ciała. Tak było, gdy grzebano dopiero po pięciu dniach Salomeę. Oznak rozkładu ciała nie było też, gdy przenoszono ciało po pół roku ze Skały do Krakowa: „– Skoro zaś 13 listopada nieskazitelne jej ciało oddano do kościelnego pogrzebu, a następnie 1 lipca wydobyte z grobu przenoszono z wielką czcią do Krakowa celem ponownego pogrzebania, z świętego jej ciała nie rozpływała się przecież żadna odrażająca woń, choć trumna była otwarta. Słyszałem także od owej bardzo pobożnej dziewicy Marty, zakonnicy wspomnianego klasztoru, że z jej ciała sączyła się dziwnie przyjemna i pachnąca oliwa. Liczni chorzy chwytając palcami krople jej i następnie namaszczając się, natychmiast odzyskiwali zdrowie, jakkolwiek dotknięci byli chorobą”¹⁶.

Święte szczątki, pozostałość tak godnego pogardy za życia ciała, stawały się remedium na choroby. Uzdrowień doznawano przez sam kontakt ze szczątkami zmarłego świętego lub poprzez prośby i modlitwy o wstawiennicwo doń kierowane.

Innym czynnikiem, który przyczynił się do pojawienia się szczegółowych informacji o chorobie w źródłach kronikarskich i rocznikach są zmiany, jakie zaszły w teologii. W centrum jej zainteresowań w XII wieku stanął człowiek. Zainteresowanie oso-

¹⁵ J. Tyszkiewicz, *Człowiek w środowisku geograficznym Polski średniowiecznej*, Warszawa 1981, s. 96 n. oraz tabela na str. 210.

¹⁶ *Kronika Wielkopolska*, s. 286; por. też *Vita sanctae Salomeae reginae Haliciensis*, wyd. W. Kętużyński, MPH IV, s. 784.

¹⁷ J. Wólny, *Z dziejów katechezy*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 1, *Średniowiecze*, Lublin 1974, s. 166.

¹⁸ *Rocznik kapituły krakowskiej*, MPH sn, t. V (198), s. 92; *Rocznik kapituły poznańskiej*, MPH sn, t. VI (1962), s. 46

bą ludzką dokonało się równolegle z dojściem do świadomości ówczesnych ludzi Chrystusa ewangelicznego, cierpiącego Człowieka-Boga¹⁷. W dalszej konsekwencji doprowadziło to do tego, że w epoce gotyku zaczęto „pisać wprost o realiach ludzkiego życia”. Dało też impuls do postrzegania cierpiącego człowieka i pisania o tym. Dowody tego mamy w XIII-wiecznym dziejopisarstwie polskim, np. w Roczniku kapituły krakowskiej pod rokiem 1266 pisze się o chorobie bp Prandoty o czym świadczy zapis z Rocznika kapituły poznańskiej” „*Eodem anno dominus Petrus episcopus Poznaniensi in parte dextra corporis paralisi percussus est et laboravit in ea ab VIII Kalendas Maii et ille dies eius vite fuit ultimus*”¹⁸. Piszącego interesuje nie tylko sama choroba, ale i czas jej trwania.

Ukoronowaniem zainteresowania tracącym kondycję ciałem i cierpieniem spowodowanym chorobą jest relacja Kroniki Janka z Czarnkowa, pochodząca z lat drugiej połowy XIV wieku, odnosząca się do choroby króla Kazimierza Wielkiego: „– nazajutrz ścigając jelenia skutkiem potknięcia się konia spadł z niego, odniósł niemałą ranę na lewym goleniu. Z powodu tego urazu wnet ogarnęła go gorączka, która jednak w krótkim czasie opuściła go. Lecz ponieważ nie chciał wyrzec się nadmiernego i łakomego spożywania rozmaitego jadła, szczególnie świeżych orzechów, tak laskowych, jak innych oraz grzybów, mimo zakazów swoich lekarzy, a zwłaszcza używania kąpieli, której zabronił mu mistrz Henryk z Kolonii, nadworny jego lekarz, najsumienniejszy mąż w Sandomierzu – dlatego w tym dniu, w którym wyszedł po kąpieli, nabawił się wysokiej gorączki, jak to zapowiedział wspomniany mistrz Henryk. A gdy następnego ranka jadąc do Krakowa oddalił się od Sandomierza o jedną milę, bardzo zgrzany napił się dużo zimnej wody i po jej wypiciu jeszcze bardziej rozpalony, męczył się z powodu silnej gorączki. I w takim stanie przewieziono go do pewnej posiadłości pana rycerza Grota – tam odpoczął, [lecz] w owym dniu dręczyła go bardzo silna gorączka, tak iż zarówno lekarze, jak wszyscy dworzanie całkowicie zwątpili o jego życiu. Nazajutrz zaś, skoro za poradą lekarzy żar gorączki złagodniał – dworzanie serdecznie współczując z jego słabością do koprzywnickiego klasztoru braci cystersów odwieźli go –. Leżąc w tym klasztorze odpoczywał bez przerwy osiem dni. – Wreszcie gdy przywieziono go do pewnej posiadłości jego, zwanej

¹⁹ *Kronika Janka z Czarnkowa*, wyd. J. Szlachetowski, tł. K. Abgarowicz, MPH II s. 631 n.; R. Grodecki, *Zgon Kazimierza Wielkiego (1370)*, w: *Mediaevalia w 50 rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego*, Warszawa 1960, s. 151–157.

Osiek, pewien lekarz jego, mistrz Mateusz, wbrew zakazowi i woli mistrza Henryka i nas wszystkich pozwolił panu królowi napić się miodu, skutkiem czego [jeszcze] więcej rozgrzany, ponownie zaniemógł. Gdy jednak potem przybył do Nowego Miasta, tam w jego dworze wspaniale zbudowanym lekarze dawali mu lewatywy, [toteż] znacznie sił nabrał i bez pomocy wsiadłszy do powozu wysiadł aż w Opatowcu. Tam zabawiwszy dłuższy czas bardzo wzmocnił się. Lecz pod wpływem nalegań wspomnianego lekarza, mistrza Mateusza, wyruszył do Krakowa. Podczas tej podróży z początkiem nocy ogarnęła go gorączka, skutkiem ruchu, jak się zdawało, która nie była pojedyncza, jak przedtem, lecz potrójna; albowiem dokuczała mu gorączka codziennie [lub] co trzeci i co czwarty dzień, a wszystkie wydawały się dość lekkie. Lecz gdy wszystkie zbiegły się razem w jednym dniu, wtedy niezmiernie go dręczyły, dlatego zanim przewieziono go do Krakowa, cierpienie z dnia na dzień nie zmniejszało się, lecz wzmagając się męczyło go. I tak w przedostatnim dniu października przywieziono go do zamku krakowskiego i tu 1 listopada polecił mi zapytać stojących przed jego łóżem lekarzy, czy jest już w Krakowie. Gdy zapytałem ich, czy pan król jest w Krakowie, wspomniany mistrz Mateusz rzekł: Czy król majaczy, czy rozum stracił, że pyta się czy jest w Krakowie. Odrzekłem mu: Wie zaiste, że jest [w Krakowie i pod opieką lekarza], przepisującego łagodne leki, których będąc w drodze nie mogliście mieć. Teraz zaś zdaje mu się, że żadnych do tego nie dokładacie starań. Na to mistrz Mateusz jakby przerażony powiedział, że w miarę możliwości wraz z towarzyszami dołoży większych starań. I wnet kazał mi zapytać ich, czy nie zauważyli w nim jakichś oznak [zbliżającej się] śmierci, co powinni mu wyjawić ze względu na Boga, aby mógł pomyśleć o swoim zbawieniu i sprawach rodzinnych. Oni wszyscy zwyczajem lekarzy opowiadali mu, czy przepowiadali długie życie". Relacja naocznego świadka umierania władcy jest też opisem leczenia podjętego przez profesjonalnych lekarzy, ale i rywalizacji między mistrzem Henrykiem z Kolonii, a drugim nadwornym lekarzem Mateuszem co do metod kuracji. R. Grodecki, powołując się na opinię prof. L. Tochowicza podaje, że król zmarł na krupowe zapalenie płuc, a ranę odniesioną wskutek wypadku traktuje jako przyczynę drugorzędą¹⁹.

Przywołany powyżej opis choroby króla Kazimierza Wielkiego i próby jej zwalczania, podobnie jak liczne poby odzyskania zdrowia i przywrócenia sprawności ciała, występujące w opisach cudów polskich świętych i błogosławionych, obrazują inny stosunek do ciała niż propagowany przez doktrynę Kościoła. Większość

ludzi średniowiecza, i to wywodząca się ze wszystkich stanów, afirmowała życie i ciało. Jest pewnym paradoksem, że dowiadujemy się o tym ze źródeł, które opisują dzieje i czyny osób o postawie negującej cielesność, i że do powstania tych źródeł przyczynił się w dużej mierze Kościół.

Danuta Zydorek

The Corporality of the Man in Medieval Records

The author characterizes the attitude of the medieval Christianity to corporality. She points out the doctrinal rejection of corporality in those times. Many examples of the repudiation of corporality and apology of penance of the body are presented. The physical beauty was the feature of the virtuous or the nobility. However, the documents cited, e.g. the description of the illness of Kazimierz the Great and the attempts to remedy it show an attitude toward the human body different from that proclaimed by the Church. Most people of all social standings, asserted the life and the body.

Danuta Zydorek

Die menschliche Körperlichkeit in mittelalterischen Überlieferungen

Die Autorin charakterisiert Verhältnis des mittelalterlichen Christentums zur Körperlichkeit. Sie weist auf doktrinaire Ablehnung der Körperlichkeit in diesem Zeitalter hin. Es wurden mehrere Beispiele der Körperlichkeitsblehnung und der Apologie der Körperentwürdigung angeführt. Die Körperliche Schönheit galt als Merkmal der tugendhaften und oder wohlgeborenen Menschen. Die angeführten Dokumenten, z. B. Beschreibung der Krankheit des Kasimirs des Großen und Versuche der Krankheitsbekämpfung, stellen aber ein anderes Verhältnis zur Körperlichkeit dar. Dieses Verhältnis unterscheidet sich davon, was die Kirche propagierte, worauf auch die Autorin hinweist. Die meisten Menschen, und zwar aus verschiedenen Ständen, bewilligten das Leben und die menschliche Körperlichkeit.